Nr. 151. Kraków, Piątek 4 Lipca 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 75 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

Listy piszące, prenumeratę i inseraty przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

Od miejsca za wiersz drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy [illegible] Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse [illegible] w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie [illegible]

Odgłosy wyborcze.

Coraz dobitniej okazuje się, że upadek kilku polskich kandydatów na wschodzie przypisać należy wyłącznie zdradzie ludowców. Tak np. było w powiatach: ciesznowskim, przemyskim i czortkowskim. Wszędzie tam ludowcy nietylko nie poparli polskich kandydatów, ale nawet przeciwko nim agitowali i głosy swoje przerzucali na Rusinów!! Pod tym względem p. Stapiński odniósł tryumf zupełny: potrafił w obozie polskim wyhodować odstępców sprawy narodowej, którzy, aby dogodzić swoim partyjnym i klasowym animozyom, połączyli się z zawziętymi przeciwnikami Polaków! Jest to nowa Targowica, tem boleśniejsza, że zaszczepiona w duszy polskiego chłopa, wolnej dotychczas od strasznej zarazy narodowego odstępstwa.

Na zachodzie budzi Stapiński wśród włościan najgorsze instynkty klasowych nienawiści i usiłuje wykopać przepaść pomiędzy nimi a dworem i kościołem, — na wschodzie prowadzi ich do wrogiego obozu i handluje ich głosami z tymi, których ideałem jest wytępienie polskiego ludu.

Istotnie! p. Stapiński jest godnym spadkobiercą Siemińskich...

Nadużycia wyborcze.

Do jakiego stopnia klika magistracka jest niepewna swojej pozycyi i jak się obawia wszelkiej kontroli nad swojemi manipulacyami, — tego dowodzi fakt niedopuszczenia do komisyi wyborczych ani jednego męża zaufania kandydatów niezawisłych. Jest to pogwałcenie zasad parlamentarnych, przyjętych przez wszystkie kraje konstytucyjne — i publiczne przyznanie się do fałszerstw wyborczych. Do komisyi [illegible] magistrackie: różnych Perosiów, Czunków, Heumanów, Judkiewiczów i t. p. narzędzie Leokantyzmu. Uwieńczeniem zaś całej struktury systemu głosowania — jest przydzielenie do komisyi skrutacyjnej tak doświadczonej siły jak dyrektor magistratu Dach, który jest prawdziwym czarodziejem wobec urny wyborczej.

Wobec tych manipulacyj komitet niezawisły wysłał do JE. p. namiestnika Korytowskiego, następujący telegram:

„Do składu 12 komisyj wyborczych w Krakowie nie dopuszczono mimo naszej interwencyi ani jednego wyborcy z proponowanych przez komitet obywatelski Bujaka, Drobniaka, Piwockiego i Strońskiego.

„Do sekcyi I, która robi skrutynium, przydzielono osławionego agitatora magistratu Dacha, który miał z powodu wyborów parlamentarnych w roku 1911 dochodzenie karne. Prosimy o zarządzenie usunięcia Dacha z komisyi przed skrutynium.

„Za komitet: adw. Caro, prof. uniw. Grabowski, radca Olszewski, sędzia Kukiel, prof. Dezyng, adw. Rowiński, radca Starzewski Maryan, inż. Żeleński, prof. Mianowski, prof. Korczyński, adw. Jurczyński, Sokołowski, prof. uniw. Bujak, inż. Drobniak, szef sekcyi Piwocki, prof. Stroński".

Ludowcy torują drogę socyalistom na wsi!

O tem trzeba pamiętać przy ocenie ich działalności — i o tem zupełnie zapomniała grupa krakowskich konserwatystów.

Otrzymujemy następujący komunikat:

Krakowski Klub ludowców. na posiedzeniu odbytem 1 b. m. pod przewodnictwem posła Dra Bardla, uchwalił jednomyślnie poprzeć przy nadchodzących wyborach do Sejmu z miasta Krakowa, następujących kandydatów: Tomasza Gramatykę, Ignacego Daszyńskiego, Dra Juliusza Leo.

Co do ostatniego kandydata pozostawiono członkom swobodę wyboru między Drem Ernestem Bandrowskim i J. K. Federowiczem.

Powyższy komunikat wykazuje ponad wszelką wątpliwość, że ludowcy zawarli przymierze z socyalistami. Fakt ten oświetli dostatecznie całą politykę p. Stapińskiego.

Demokraci a Galicya wschodnia.

Prezes Koła polskiego Dr Leo nazwał przed kilkunastu dniami, na publicznem posiedzeniu Rady miasta Krakowa, Polaków wschodniogalicyjskich „mieszaniną", której nie można zestawiać z Polakami zachodnio-galicyjskimi, bo tam (tj. na Wschodzie) „do niedawna mówiono w wielu domach po niemiecku". To niesłychane i kłamliwe twierdzenie Dra (po niemiecku mówili tylko żydzi i rodziny urzędnicze niemieckie, które się powoli polszczyły, jak np. rodzina Leów) wyjaśnia nam, dlaczego demokracya krakowska z takim entuzyazmem obstawała przy projekcie reformy wyborczej, zupełnie zaprzepaszczającym polskość z tamtej strony Sanu. Demokracya bowiem nie uznaje Polaków z Galicyi wschodniej za pełnych Polaków, ale za jakąś mieszaninę narodowościową, nie za tubylców od wieków tam osiadłych, ale za „osadników", jak ich p. Srokowski nazwał w mowie kandydackiej.

Rozumiemy teraz także, dlaczego „Nowa Reforma" cieszy się z klęski wyborczej Polaków w Galicyi wschodniej. Na wiadomość o utracie 10 mandatów polskich, pisze krakowski organ ukraińców (Nr. 298 „N. Reformy") ze satysfakcyą:

„Cicho, spokojnie wygrali (Ukraińcy) bez mydła agitacyjnego głównie Podolaków i konserwatystów. Padł tedy Czarkowski, padł Cieński, Cielecki, Krasiński, Moysa, Sapieha, Roman Potocki, Kraiński, padł wiceprezes Koła polskiego i chorąży wszechpolski hr. Skarbek i innni. Istny pogrom".

Jaki tryumf wieje z tych słów! Ani słowa żalu, że naród polski stracił 10 mandatów, ale radość redakcyjnego ukraińca, że główni polscy działacze upadli przeciw... ukraińcom. Lepszy Staruch, niż Cieński!...

I nie jest to tylko mimowolny wybuch solidarności „N. Reformy" z ukraińcami. **Demokracya krakowska zupełnie jawnie wyrzeka się polskości poza Sanem!** Te, 1,350.000 Polaków rzymsko-katolickich i 600.000 żydów, (którzy według „N. Reformy" dotąd byli najlepszymi Polakami) — są zdaniem kandydata i redaktora „N. Reformy" p. Srokowskiego — tylko **rzekomym** (!) naszym stanem posiadania, a polskość naszych miast, polskość dworów i tysięcy polskich wsi, a ta bujna kultura polska na wschodzie — są tylko polskim „pokostem", który w razie zaboru Galicyi przez Rosyę „zniknie w ciągu 24 godzin"!). Bo oto p. Srokowski mówił w swej mowie:

> Pamiętajcie panowie, że gdyby przyszło kiedyś do katastrofy, gdyby słupy graniczne nad Wisłą i koło Sokala runęły, to ten pokost wyłącznie polski, który z takim trudem utrzymujemy na Galicyi wschodniej, to ten rzekomy nasz stan posiadania tamtejszy zniknie w ciągu dwudziestu czterech godzin. A naszych rzeczywistych na Wschodzie interesów potrafimy wtedy bronić o tyle tylko, o ile mocno zakorzeni się w galicyjskich massach ruskich poczucie ich narodowej i religijnej odrębności od Rosyan.

Taką ma wiarę kandydat demokratyczny w polskości poza Sanem! Jego jedyną troską — to ukrainizowanie Rusinów, to oddanie ich pod wpływy Staruchów i Budzynowskich. Tak lekceważy pan Srokowski polskość Galicyi wschodniej, że szydzi z pracy pp. Cieńskich i Kozłowskich, zarzucając im, iż ideę łączą ze swą propinacyą i zapowiada **zniknięcie tej polskości w 24 godzinach.**

Takie „koncepcye" mają kandydaci demokratyczni. Z takiemi przekonaniami wejdą do Sejmu, by bronić... polskiej (?) ludności w Galicyi wschodniej. Nie dziwmy się zatem, że **p. Srokowski porównuje Podolaków z Targowiczanami!** Praca narodowa Cieńskich i Kozłowskich, praca nad wzmacnianiem polskości na wschodzie jest — według p. Srokowskiego — pracą Targowiczan, bo... utrudnia on zupełne panowanie ukraińców w Galicyi wschodniej. Więc precz z Podolakami, niech żyją ukraińcy!

Takie jest hasło „N. Reformy" i demokracyi krakowskiej.

Ostatnie zgromadzenie niezawisłych wyborców

miasta Krakowa obradowało wczoraj w Klubie pocztowym. Przewodniczył z energią radca sądu Olszewski, sekretarzował adw. Jurczyński.

W zagajeniu mec. Caro zaznaczył, że klęska wyborcza na wschodzie nastąpiła wskutek sojuszu ludowców i ukraińcami, a przeciw Polakom — a jeśli dziś prasa blokowa przypisuje tę klęskę wszechpolakom, zamiast winić o to Stapińskiego to świadomie mówi nieprawdę. „Rozumiem walkę polityczną, ale i w niej należy zachować granice. Ogromne pełne entuzyazmu zebrania dotąd w Krakowie nieznane są ignorowane, a osobistości zgoła niepowołane udzielają nam lekcyj patryotyzmu. My chcemy dalej prowadzić pracę społeczną i narodową i prowadzić ją będziemy i po wyborach w stałej organizacyi narodowej bez względu na to czy się to komu podobać będzie albo nie. Zwalczać będziemy obojętność i analfabetyzm polityczny w interesie niepartyjnym ale ogólno polskim (Burzl. oklaski).

W dyskusyi przemawiał radca dworu Horoszkiewicz, który postawił imieniem techników żądanie, by Izby techniczne miały reprezentacyę w Sejmie. Inż. Zeleński w świetnem dowcipnem przemówieniu oświetlił osobę prezydenta Lea i brudne drogi kliki magistrackiej. Burzliwe oklaski, które podkreślały każdą krytyczną uwagę o prez. Leo, towarzyszyły i przemówieniu p. Tabaczyńskiego, gdy ten „sławił" prezydenta Krakowa.

Kandydat prof. Stroński scharakteryzował politykę ogólnopolską Koła polskiego jako pozbawioną wszelkiej myśli przewodniej, konsekwencyi, rozumu i szczerości. Huczne zagrzmiały oklaski, gdy prof. Stroński zacytowawszy z mowy kandydackiej dra Lea, oświadczenie, że nigdy w Sejmie nie groził obstrukcyą; przeczytał potem z „Listów Sejmowych" posła Wł. Jaworskiego, ustępy o obstrukcyjnych groźbach dra Lea i lewicy demokratycznej i w ten sposób przygwoździł kłamstwo dra Lea.

Kandydat Drobniak omawiał smutne położenie krajowego przemysłu, a zwłaszcza rzemiosła, które cierpi z powodu braku przedstawicielstwa w Sejmie i parlamencie, z powodu braku poparcia finansowego i napływu tandety wiedeńskiej. Omawiał potem mowca sprawy Zagłębia.

Inż. Natanson piętnował niemoralności sojuszu demokracyi z konserwatyzmem.

P. nadinspektor Starzewski zajmował się — znowu przy hucznych oklaskach — osobą p. Lea i Federowicza. Temu ostatniemu radził, by jako „zasłużony" wytwórca wina dalmatyńskiego ubiegał się o mandat w Dalmacyi...

P. Wielowiejski piętnował zacytowany przez prof. Strońskiego, ustęp z mowy p. Srokowskiego, że „Polacy są tylko osadnikami na Rusi" (okrzyki: „To mówił Srokowski Rusin") i wzywał do obrony naszych wschodnich kresów, do obrony zwłaszcza ziemi polskiej za Sanem.

Przemawiali dalej p. Ligęza, kandydat Bujak, p. Kwaśny i inni. Wkońcu prof. Grabowski podkreślił, że geneza akcyi Komitetu obywatelskiego tkwi w żywiołach, które pracują organicznie w „Sokole", T. S. L., organizacyach ekonomicznych i myślą o dobru całego narodu, a nie kast lub jednostek. One chcą uzdrowienia politycznej kultury miasta, w którem stańczycy utwierdzili kastowość, pragnienie władzy za każdą cenę, nienawiść dla ludzi niezależnych i szczerze demokratycznych. Te same wady posiada demokracya, która ich niegdyś zwalczała. Nie dała ona kultury politycznej mieszczaństwu, któremu obcą jest polityka narodowa, któremu obcy jest interes ogółu, które pragnie tylko przedstawicielstwa swych interesów materyalnych. Teraz demokraci chwalą stańczyków, bo dorównali im w kastowości, poziomie moralnym, zarozumiałości i wyłączności. (Oklaski).

Wkońcu zgromadzenie przyjęło rezolucyę prof. T. Grabowskiego tej treści, że wyborcy zobowiązują się dalej w organizacyi narodowej pracować nad uzdrowieniem politycznem Krakowa.

Przewodniczący Olszewski w kilku silnych zdaniach wezwał zebranych, by w dniu wyborów spełnili swój obowiązek i zamknął zgromadzenie.

Nastrój tego zebrania i poprzednich zebrań upoważnia do nadziei, że inteligencya krakowska, raz rozbudzona z apatyi, nie ustanie w pracy nad oczyszczeniem Krakowa z karyerowiczów i macherów wyborczych, którzy nasze miasto zniesławiają zupełną ignorancyą i zaniedbaniem pracy narodowej.

Zmierzch Polskiego Stronnictwa ludowego.

W stosunku do kwestyi żydowskiej leży główny i zasadniczy błąd polityki stronnictwa ludowego. Spokojnie ten błąd rozważając, już z góry przewidzieć można upadek P. S. L. Albowiem stronnictwo to wobec tak fatalnej polityki coraz bardziej chwiać się i chylić się będzie, aż wreszcie runie zupełnie...

Być bowiem może, że organizacyą swoją, agitacyą i budzeniem namiętności klasowych zdoła się jeszcze przez jakiś czas utrzymać na powierzchni życia politycznego Galicyi, ale naprawdę takie P. S. L. nigdy nie zjednoczy rzeszy chłopskiej, bo ta mnoga rzesza chłopska „chciałaby się zupełnie uwolnić od żydów", a tu tymczasem on sam, — wódz stronnictwa całą siłą wpędza chłopów w niewolę żydowską. Tu leży błąd ideowy P. S. L., który musi wcześniej lub później stać się zgubą tego stronnictwa.

Jednem słowem, na punkcie kwestyi żydowskiej widzi się złe, chciałoby się to złe usunąć, ale paktuje się ze złem, nie chce się z niem stanowczo zerwać, a taka chwiejność musi wcześniej czy później przywieść do upadku, bo chwiejność jeszcze nigdy nikogo nie doprowadziła do zwycięstwa.

Może pomimo wszystko przetrwać jeszcze jakiś czas dzisiejsze P. S. L., ale naprawdę nie będzie ono w istocie „polskie", lecz skupi pod swoim sztandarem tylko najciemniejsze elementy chłopskie, najgorsze je-

---

CZŁOWIEK, KTÓRY BYŁ CZWARTKIEM.

(Powieść).

Ludzie ci powiedzieli mi, że spotkała mnie w tej chwili publiczna zniewaga, a gdy spytałem, jakiej natury jest owa zniewaga, oznajmili mi, że w drugim pokoju znajduje się jakieś indywiduum, które pozwala sobie przedrzeźniać mnie, parodyując w najhaniebniejszy sposób moją powierzchowność. Wypiłem był wówczas trochę więcej szampana, niż należało, skutkiem czego pozwoliłem sobie przeciągnąć sytuacyę. Nastąpiło więc jawne skonfrontowanie moje z rzeczywistym profesorem, w obecności całego towarzystwa. Była to niezwykła kolizya. Sceptycy przenosili wzrok z jednego na drugiego profesora, próbując odgadnąć, który jest prawdziwym paralitykiem, i okazało się, że ja nim byłem. Prosta rzecz, że stary i chory człowiek nie mógł zaakcentować swej choroby z taką ekspressyą, jak młody aktor w kwiecie wieku. On był naprawdę paralitykiem, a więc objawy zewnętrzne jego choroby miały pewne określone granice, nie mógł też być tak wybornym paralitykiem jak ja. Próbował wtedy obalić moje przywłaszczone prawa naukową dyskusyą, ale ja wykręciłem się i z tego. On powiedział coś, czego nikt nie zrozumiał, na co ja odrzekłem kilku słowami, których sam nie rozumiałem.

— Nie wyobrażam sobie — mówił profesor — abyś pan mógł wychodzić z założenia, że zasada ewolucyi jest tylko negacyą, skoro tkwi w niej wrodzona, intenzywna niedyspozycya do zróczn ikowania luki, stanowiącej samąż essencyę dyferencyi.

— Pan — rzekłem śmiało — powtarzasz się za Pinkwertem, podczas kiedy Glumpy wykazał już oddawna, że inwolucya funkcyonuje normalnie na tle eugenikalizmu.

Nie potrzebuję dodawać, że nie istnieje na świecie żaden Pinkwert, ani Glumpy, ale zebrani na sali słuchacze, ku wielkiemu memu zdziwieniu, przypomnieli sobie wybornie egzystencyę tych dwóch uczonych, a profesor widząc, że ciemna i mglista metoda dyskusyi, wydaje go tylko na pastwę nie przebierającego w środkach przeciwnika, spuścił z tonu i zaczął z innej beczki.

— Jak widzę — rzekł drwiąco — obrałeś pan sobie za wzór, fałszywe prosię z bajki Ezopa.

— A pan wzorujesz się na jeżu z Montaigna — odparłem bez zająknienia, jakkolwiek nie słyszałem nigdy, aby Montaigne wspominał o jakim jeżu.

— Pańskie brednie — mówił dalej de Warms — upadną same przez się, tak samo, jak pańska broda.

Na to nie miałem rozumnej odpowiedzi, bo stary anarchista mówił najczystszą prawdę, roześmiałem się tylko serdecznie, mówiąc:

— Albo jak buty panteisty: poczem odwróciłem się z miną zwycięzcy.

Profesor de Warms, został wyrzuconym z sali, niezbyt brutalnie zresztą, chociaż jeden z obecnych próbował wytrwale uchwycić go za nos. Uchodzi on od tego czasu w całej Europie, za najwyrafinowańszego szarlatana, a jego gniew z tego powodu, ośmiesza go bardziej jeszcze.

— Dobrze, rzekł Syme, rozumiem, żeś pan przywdział to starsze przebranie na jedną noc dla zabawy, ale dlaczego nosisz je wciąż.

— To właśnie dalszy ciąg mojej historyi, mówił Wills. — Skoro opuściłem towarzystwo pożegnany burzą oklasków skręciłem jak mogłem najprędzej w ciemną uliczkę nadziei, że będę mógł w krótce, odzyskać mą ludzką postać. Na zakręcie wszakże uczułem, że ktoś dotyka mego ramienia, a gdym się odwrócił obaczyłem nad sobą cień olbrzymiego policyanta, który powiedział mi, że jestem poszukiwany przez władzę. Przybrałem natychmiast postawę paralityka i krzyknąłem niemieckim akcentem.

— Wiem, wiem, poszukiwany jestem przez tyranów tego świata. — Aresztujesz mnie pan pod zarzutem, jakobym miał być słynnym anarchistą, profesorem de Warms.

Na to policyant spojrzał na papier, na którym miał na piśmie rozkaz aresztowania mnie i rzekł grzecznie.

— Nie panie, aresztuję pana pod zarzutem, że pan nie jesteś profesorem de Warms. Zarzut ten jakkolwiek ciężki, mniej był z pewnością obciążony od pierwszego, to też, udałem się za policyantem, z pewnem wahaniem, ale niezbyt strwożony. Przeszedłem przez cały szereg biur policyjnych, poczem stawiono mnie, przed pewnym wyższym urzędnikiem, który powiedział mi, że rozpoczyna się właśnie poważna kampania przeciw anarchistom, że powodzenie jakie miała moja maskarada, mogło by być skutecznie zużytkowane, na rzecz publicznego bezpieczeństwa. Urzędnik ów dał mi znaczne wynagrodzenie i tą niebieską kartę — rozmawiałem z nim krótko ale zrobił na mnie wrażenie człowieka niezwykle rozumnego, mającego przytem dużo dowcipu i humoru. — Nie mogę jednak powiedzieć jak wygląda, ponieważ.

— Ponieważ! przerwał mu Syme, kładąc nóż i widelec rozmawiałeś pan z nim w ciemnym pokoju.

Fałszywy de Warms, skinął twierdząco głową i podniósł do ust kieliszek z winem.

ROZDZIAŁ IX.

Człowiek w okularach.

— Wino burgundzkie, to dobra rzecz — mówił profesor z odcieniem smutku, stawiając kieliszek na stole.

— Nie wyglądasz pan na człowieka, któryby umiał to ocenić — odparł Syme — piłeś pan to wino, jak lekarstwo.

— Nie zwracaj pan uwagi na moje zachowanie się — rzekł posępnie de Warms — położenie moje jest ciekawe. Mam humor i fantazyę młodego chłopca, a ruszam się i postępuję, jak paralityk. Tak długo udawałem profesora de Warms, że nie mogę już teraz wyzbyć się jego maski i wtedy nawet, gdy znajduję się wśród przyjaciół i nie potrzebuję grać komedyi. Mówię pomału skrzypiącym głosem, czoło moje marszczy się, a brwi podnoszą się, jak u tamtego. Słowem, nie umiem być wesołym inaczej, jak w stylu paralityka. Nieraz przychodzi mi na myśl hulaszczy, wesoły okrzyk, ale nim wybiegnie mi na usta, zmienia się w cichy, lekliwy jęk i mogę naprzykład powiedzieć „ty stary kogucie" tonem tak rzewnym, że poruszyłbym pana do łez.

— Co prawda — rzekł Syme — trudno mi powstrzymać się od przypuszczenia, że poza tem wszystkiem jesteś pan jednak w gruncie człowiekiem roztrojonym.

Profesor zamyślił się i spojrzał mu głęboko w oczy.

— Jesteś pan naprawdę dowcipnym chłopcem tak, że miło pogadać z panem. To prawda, że mam trochę pochmurny umysł. Mam troskę trudną do usunięcia.

To rzekłszy, oparł na obu dłoniach wyłysiałe czoło, a potem rzekł głośno.

— Czy pan umiesz grać na fortepianie?

— Umiem — odparł Syme, lekko zdziwiony. — Utrzymują nawet, że mam bardzo ładne dotknięcie.

Gdy zaś profesor nic na to nie odrzekł, Syme zapytał.

— Cóż! mam nadzieję, że chmury, ocieniające pański umysł, rozpraszają się.

Po długiem milczeniu głos profesora zabrzmiał głucho z pomiędzy obu dłoni, któremi podpierał czoło.

— To znaczy, że pan potrafisz grać na maszynie do pisania.

— Dziękuję panu za tę pochlebną opinię — odparł Syme.

— Posłuchaj mnie pan — mówił dalej profesor. — Posłuchaj, co nas czeka jutro. Jutro dokonać musimy zadania trudniejszego, niż gdyby nam przyszło wykraść klejnoty angielskiej korony ze zamku Towers. Jutro musimy wykraść tajemnicę człowiekowi bardzo bystremu, przebiegłemu i zepsutemu. Nikt, jak sądzę, prócz chyba Niedzieli, nie budzi w ludziach takiej grozy, co ten mały, krępy, brutalny doktor w okularach. Niema w nim wprawdzie tego szaleństwa śmierci, tej żądzy męczeństwa za anarchię, jakie ożywiają sekretarza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dnostki, wyrosłe z czysto utylitarnych kompromisów, a w ostateczności takie stronnictwo będzie równoznaczne ze stronnictwem socyalistycznem.

Takie polskie stronnictwo „ludowe“ nie będzie nigdy w rzeczywistości reprezentować „ludu“ polskiego, ale chyba osobny gatunek, nazwijmy go „ludem Stapińskiego“, to jest zbiór najlichszych indywiduów z pośród chłopskiej rzeszy. Chcąc nie chcąc, do takiej rzeczywistości dzisiejsza polityka stronnictwo ludowe doprowadzić musi.

Ale biada byłoby ludowi polskiemu, gdyby nie usłuchał przestrogi lepszych synów ojczyzny, którzy na to niebezpieczeństwo wskazali, śmiało palcem, lecz gdyby w zacietrzewieniu dał się uwieść obłudnym fałszywym prorokom. O, wtenczas lud polski z „niewoli szlacheckiej“ — której to determinacyi ciągle używa „Przyjaciel Ludu“ — popadłby w „niewolę żydowską“.

Nie pod chorągwią zatem Stapińskiego dla ciebie, ludu polski, droga do prawdziwego wyzwolenia! Bo rzekomy „wódz“ twój i „przyjaciel“ wiedzie cię i teraz w projekcie reformy wyborczej do niewoli żydowskiej. I tak coraz dalej! I to jest również przyczyną, że na swoim sztandarze boi się wywiesić znaku Chrystusowego i nie nazwał i pewnie już nigdy nie nazwie polskiego stronnictwa ludowego „katolickiem“.

Oto szczera i naga prawda, pisana dla stwierdzenia smutnej rzeczywistości.

Należy się spodziewać, że lud polski rozdzielony i rozbity zjednoczy się kiedyś pod jednym sztandarem, ale będzie to sztandar, na którym z pewnością umieszczony zostanie znak widziany przed 1600 laty przez cesarza Konstantyna w gloryi niebieskiej, a za tym sztandarem podąży lud do lepszej przyszłości.

Kiedy to nastąpi, nie wiadomo! Zapewne wtenczas, gdy zabraknie „rozbijaczy“ ludu. Trudno na razie odgadnąć, kogo Opatrzność powoła do spełnienia tego wielkiego dzieła i zadania.

Ale to pewne, że nie Stapińskiego. Bo czyż teraz możliwą jest dla niego rzeczą otrząść swoją duszę z tego pyłu, jaki ją przyprószył. Czy możliwą jest rzeczą służyć dwom panom naraz: i ludowi polskiemu i żydom?

Dusza ludzka ma co prawda cudowną moc odradzania się na nowo. Lecz czy możemy żywić tę nadzieję co do osoby Stapińskiego. Czy zresztą pozwolą na to żydzi, gdy tak licznemi sieciami oplotli jego życie i gdy coraz gwałtowniej pchają go do zguby. A on sam leci na oślep ku przepaści, co wskazują choćby ostatnie smutne wiadomości z Wiednia o staraniach, jakie on, „wódz ludu“ ma tam czynić celem ułaskawienia żydów krzywoprzysiężców, znanych ze smutnego procesu Wiącka i Fiedlera. A lud polski chce ze sobą wciągnąć do przepaści. I gniewa się na tych, którzy stają w obronie zbałamuconych i wiedzionych...

II.

I dziwna zaiste rzecz. Ta niewyraźna polityka w kwestyi żydowskiej, doprowadziła go również do drugiego zasadniczego **błędu ideowego**, to jest, do niejasności w kwestyi stosunku do Kościoła katolickiego. Z tamtego pierwszego — chcemy wierzyć — wynika to drugie. Taksamo i tutaj niejasność, traktowanie sprawy, ciągłe Piłatowe umywanie rąk, ciągłe nieprzewidywane przeskoki. Raz wojuje z księżmi i z biskupami, to znowu zapowiada zawieszenie broni; raz walczy z księżmi, to znowu zapowiada, że tylko z „niektórymi“, to ogłasza, że nie chce walki z Kościołem, lecz przeciwnie, walczy tylko z „klerykalizmem“, sam niby nie pisze przeciw Kościołowi w sposób urągający wszelkiej przyzwoitości, ale za jego plecami hałasują młode, przez niego wyuczone „polityki“, rzucając się zajadle na każdego, co trąci „klerykalizmem“, sam zdaje się niby mitygować pióro, ale pióra jego adherentów (pióra kąpane jadem nienawiści) zapełniają całe szpalty na łamach prasy żydowskiej i pseudokatolickiej. Zapewnia, że jest katolikiem, a idzie przeciw biskupom.

Jak on sobie ten katolicyzm wyobraża?

Tu jest znowu drugi ideowy błąd polityki stronnictwa ludowego. Niech nam wolno będzie to spokojnie skonstatować. I to jest druga przyczyna, dla której dzisiejsze P. S. L. wcześniej czy później runąć musi. Wszelka bowiem chwiejność prowadzi do upadku.

Zamiast zająć jasne, zdecydowane stanowisko katolickie, widzimy w P. S. L. ciągłe wahanie, ustawiczną zmianę chorągiewki. Czy to prowadzi do uszczęśliwienia ludu? Czy ten sposób walki z Kościołem, przezwany walką z „klerykalizmem“ nie zadaje bolesnej rany mistycznemu ciału Chrystusowemu, Kościołowi? Czy ze szpalt „Przyjaciela ludu“ nie wsączyło się już w duszę ludu polskiego tyle niedowiarstwa, uprzedzenia, że długie lata wytężonej pracy kapłańskiej tego nie potrafią już odrobić!?.. I czy może mówić Stapiński, że on temu nie winien, czy może umyć sobie ręce od wszystkiego, jak Piłat? Nie! Wody wszystkich rzek i mórz całego świata nie są zdolne zmazać winy Piłatowej.

A jakie i które wody zdołają zmyć tę wielką winę, jaką ściągnął na swoją duszę Stapiński, uprawiając właśnie tę niejasną politykę względem Kościoła katolickiego? Kto poniesie tę ogromną odpowiedzialność przed Bogiem, historyą i wiecznością?

X. Józef Mazurek.

Wojna trwa dalej.

Dzień wczorajszy nie przyniósł jeszcze wyjaśnienia sytuacyi na półwyspie Bałkańskim. Oficyalne zerwanie stosunków dyplomatycznych dotąd nie nastąpiło, co jednak nie przeszkadza, że Bułgarzy staczają z Serbami i Grekami nie jakieś drobne potyczki, lecz formalne bitwy z setkami rannych i zabitych, toczące się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów, jak to podały wczorajsze depesze.

Ta sama niejasność, jaka panuje co do stosunków dyplomatycznych między państwami bałkańskiemi, daje się także zauważyć i w sprawozdaniach o stoczonych walkach. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że kierownictwo armii bułgarskiej trzyma się obecnie tej samej metody, co i w czasie wojny z Turcyą, a mianowicie, że zachowuje absolutne milczenie na początku operacyj wojskowych. W ten sposób jesteśmy informowani o przebiegu walk nad **Zletową**, **Bregalnicą** i **Wardarem** oraz o walkach na północ od **Saloniki** tylko ze źródeł serbskich i greckich, które swą wielomównością wzbudzają mało zaufania, podczas, gdy sprawiedliwość przyznać nakazuje, że główna kwatera bułgarska podczas całego przebiegu wojny z Turcyą ani razu nie ogłosiła takiej wiadomości, która później okazałaby się nieprawdziwą. Ponieważ jednak nie mamy wiadomości z innych źródeł — przeto musimy poprzestać na wiadomościach o przebiegu walk, pochodzących z **Belgradu** i **Aten**.

I tak urzędowe serbskie „Biuro prasowe“ donosi o walkach nad rzeką **Bregalnicą** (lewy dopływ Wardaru, do niej wpływa rzeka **Zletowa**), co następuje:

Przedonegdajszy atak bułgarski był wykonany przez przeszło sto batalionów piechoty bułgarskiej z dwustu armatami i haubicami. Po stronie serbskiej brało udział 30 do 40 batalionów z 80 armatami. Ataki były z góry systematycznie przez Bułgarów przygotowane, a przeprowadzone w sposób urągający zasadom cywilizacyi. Bułgarzy naprzód bratali się z Serbami, wzywając ich, żeby się wzajemnie nie mordować. — Po rozpoczęciu walki wywiesili białą flagę, jednak zamiast się poddać, za zbliżeniem się Serbów zaczęli atak na bagnety, a wyzyskując ciemności nocy, w jednym punkcie zbliżyli się do bateryi serbskiej. Piechota serbska, znajdująca się w pobliżu, otworzyła ogień, ale Bułgarzy wołali: „Tutaj są Serbowie, nie strzelajcie“! Powstało zamięszanie i ogień wstrzymano. Bułgarzy jednak ponownie przeszli do ataku i zabrali Serbom cztery armaty. Nad ranem Serbowie rozgoryczeni rzucili się z bagnetami na Bułgarów.

Drugi przykład zdradzieckości Bułgarów jest jeszcze straszniejszy. Na moście na **Bregalnicy** koło **Istipu** 29 czerwca ustawione były dwie serbskie i dwie bułgarskie straże. Komendant przedniej straży bułgarskiej zaprosił oficerów straży serbskiej na wspólne fotografowanie się, mówiąc, że spór już jest załagodzony i wojny nie będzie. Na dzień jednak przedtem Bułgarzy dokładnie zmierzyli byli odległość i potajemnie ustawili byli w pobliżu pułk artyleryi z 26 armatami. To wspólne fotografowanie się odbyło się 29 czerwca, a 30 przedpołudniem Bułgarzy nagle wykonali gwałtowny atak na nasze straże przednie, w tej samej zaś chwili 36 armat bułgarskich otworzyło **piekielny** ogień.

Serbowie musieli opuścić swoje pozycye i zająć punkty lepiej chronione. Przyszło do krwawej walki. Gdy jednak Serbowie dostali posiłki, Bułgarów odparto na całej linii, przyczem zadano im olbrzymie straty. Trupy ich leżą wielkimi stosami na pobojowisku. Także Serbowie mieli wielkie straty, jeden major zginął, wszyscy oficerowie i podoficerowie zranieni. Gdy wojsko serbskie musiało się cofnąć aż do przybycia posiłków i pozostawiło rannych, Bułgarzy ich wymordowali.

Wedle dalszych wiadomości z **Belgradu**, centrum armii serbskiej posuwa się naprzód. Ponieważ zaś rzekomo odparte Bułgarów na całej linii, przeto szef generalnego sztabu serbskiego wojewoda **Putnik** wydał rozkaz ogólnego ścigania nieprzyjaciela. Skutkiem tego spodziewaną jest dziś, jutro wielka bitwa. Zaś „Frankfurter Ztg“ otrzymuje z **Belgradu** informacyę, że nietylko I i III armia serbska, ale także i II, skoncentrowana między **Niszem** a **Pirotem** przekroczy granicę bułgarską i przez **Carybrod** zwróci się wprost na Sofię. Cenzura serbska podobno zakazała rozszerzania tej wiadomości na życzenie Rosyi, która nie traci nadziei, że uda się jej zapobiedz oficyalnemu wybuchowi wojny między Serbią a Bułgaryą.

Z **Saloniki**, a więc ze źródła greckiego donoszą, że Grecy odparli Bułgarów pod **Sarasszaszą** i zajęli **Kilkisz**, przyczem artylerya grecka miała zadać wielkie straty nieprzyjacielowi.

Ta niejasność sytuacyi, którą wyżej zaznaczyliśmy, daje powód do rozmaitych, wprawdzie fantastycznych, ale nie pozbawionych pewnych podstaw kombinacyj. I tak, z Berlina donoszą, że w tamtejszych kołach politycznych spodziewanem jest ustąpienie Bułgaryi, która nie będzie się chciała narazić na wojnę z Serbią i Grecyą, a może i z Rumunią. Nie jest bowiem wykluczonem, że Turcya skorzysta z obecnej sytuacyi i zażąda zwrotu Adryanopola, przyrzekając za to Grecyi odstąpienie wysp Egejskich.

W tej kombinacyi tkwić może pewna cząstka prawdy.

† Henri Rochefort.

Donoszą nam z Paryża, że 30 czerwca umarł w Aix-les Bains, słynny polityk i pamfleciata — Henryk hr. Rochefort, margrabia de Lucay. W życiu politycznym Francyi, szczególnie za drugiego cesarstwa, odegrał zmarły rolę bardzo wybitną, choć nie zawsze dodatnią. Urodzony w r. 1830 w Paryżu, jako potomek starej ale zubożałej rodziny szlacheckiej, wychowuje się w sławnym liceum Św. Ludwika. Po jego ukończeniu studyuje medycynę, później filologię aż wreszcie zostaje urzędnikiem w magistracie. Urzędnicza karyera nie odpowiada jednak bujnej i nieokiełzanej naturze młodego Rocheforta. Niebawem przerzuca się on do dziennikarstwa, pisuje w „Charivari“ recenzye teatralne, w „Nain Jaune“ sprawozdania ze salonów, w „Soleil“ kroniki. Villemessant, założyciel Figara, które to pismo wychodziło wówczas dwa razy na tydzień pozyskuje młodego literata dla swego dziennika, ofiarując mu niezwykle korzystne warunki, bo 30.000 franków rocznych honoraryów. Jako współpracownik „Figara“ jest Rochefort dla poczytności swego dziennika nieoceniony. Artykuły jego, pisane z niesłychaną werwą i sprytem, czytane są wszędzie i jednają ich autorowi sławę najzdolniejszego dziennikarza paryskiego.

„Figaro“ nie zajmował się wprawdzie polityką, ale we wszystkiem, co Rochefort napisał, była zawsze jakaś aluzya, jakaś złośliwa wycieczka przeciw znienawidzonemu przez niego drugiemu cesarstwu. Gdy się „Figaro“ przeobraża w wielki dziennik polityczny, artykuły Rocheforta są tak zjadliwe i powodują tyle konfiskat i tyle grzywien, że Villemessant musi się rozstać ze swym współpracownikiem, który zakłada dziennik „La Lanterne“. Wydawnictwo zostaje niebawem zawieszone a redaktor jego skazany na rok więzienia. Rochefort przenosi się wtedy do Belgii i tutaj redaguje swe pismo, rozchodzące się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy po całej Europie.

Warcholstwo Rocheforta, który w napaściach swoich nikogo, nawet kobiet nie oszczędzał, robiło mu mnóstwo nieprzyjaciół. Rochefort musiał stoczyć w tych czasach cały szereg pojedynków, z których nie zawsze cało wychodził.

Były one jednak doskonałą reklamą i jednały Rochefort'owi ogromną popularność, dzięki której został on w r. 1869 wybrany w Paryżu do parlamentu, gdzie zasiadał na skrajnej lewicy. Jego wczesna działalność polityczna polegała głównie na urządzaniu zgromadzeń publicznych, gdzie uprawiano na szeroką skalę agitacyę przeciwko istniejącemu porządkowi rzeczy. — Pogrzeb Wiktora Noir'a, zastrzelonego, jak wiadomo, przez ks. Piotra Bonaparte, był między innemi doskonałym dla niej pretekstem.

W styczniu r. 1870 dostaje się Rochefort na 6 mies. do więzienia, ale niebawem, gdy 4 września 1870 ogłoszoną zostaje III. Rzeczpospolita, zostaje on członkiem rządu obrony narodowej, ministrem bez wydziału i kierownikiem budowy barykad. Rząd obrony narodowej nie wydawał się jednak Rochefortowi dosyć radykalnym. Organizuje on Komunę, której jest jednym z twórców i wydaje p. t. „Mot d'Ordre“ pismo, zachęcające ludność do gwałtów i rzezi. Po zgnieceniu Komuny dostaje się Rochefort pod sąd wojenny, który go skazuje na deportacyę do Nowej Kaledonii. Na początku 1874 roku zdołał jednak uciec, wrócił do Europy, osiadł w Londynie, później przebywał naprzemian w Belgii i Szwajcaryi, wydając „La Lanterne“, która wszelako nie miała takiego powodzenia, jak dawniejsza. Ogłosił: „De Nouméa en Europe“ (Paryż, 1877 r.). Po amnestyi 1880 r. powrócił do Paryża, gdzie połączył się z komunistami oraz nieprzejednanymi i dokąd przeniósł wydawnictwo swej „Latarni“; następnie założył dziennik „L'Intransigeant“, w którym w najzuchwalszy sposób napadł na rząd i domagał się odwetu. W r. 1885—1886 był członkiem Izby deputowanych.

Gdy w r. 1889 wybuchła głośna sprawa jenerała Boulangera, należał Rochefort do najzagorzalszych stronników jenerała. Pociągnięty za to do odpowiedzialności, schronił się do Londynu, gdzie pozostaje aż do roku 1895. Powrót do ojczyzny umożliwia mu dopiero edykt amnestyjny, wydany przez Faure'a. Obejmuje znowu kierownictwo „Intransigeant“ i wydaje „Les aventures de ma vie“, które są barwnym opisem burzliwego jego życia.

Ostatnie lata swej działalności dziennikarskiej poświęca Rochefort zwalczaniu rządów radykalnych, w których widział gorszych jeszcze wrogów Francyi, aniżeli nawet w tak znienawidzonym przez siebie Napoleonie III.

W sprawie Dreyfusa znalazł się Rochefort w obozie uczciwej Francyi, bo mimo całego swego warcholstwa i awanturniozości był on zawsze patryotą, szczerze kraj swój miłującym. To też dzienniki żydowskie, które ongiś nie miały dosyć słów uznania i uwielbienia dla zmarłego publicysty, nigdy mu tego przebaczyć nie mogły.

W r. 1907 opuścił Rochefort „Intransigeant“ i pisywał odtąd artykuły wstępne w „Patrie“ i kroniki w „Figaro“.

Ze śmiercią jego ubywa Paryżowi jedna z najcharakterystyczniejszych postaci uwiecznionej słynnym biustem Rodin'a. Dla dziennikarstwa francuskiego strata ta niepowetowana, bo mimo swego sędziwego wieku nic ze swej werwy nie stracił i artykuły jego cieszyły się zawsze ogromną poczytnością. Zarabiał on też olbrzymie sumy, które poświęcał zbieraniu dzieł sztuki.

Rochefort był wytwornym znawcą i mecenasem. On to podarował Luwrowi słynną „Olimpię“ Maneta.

Z dnia na dzień.

Kandydaci, którzy nie zostali wybrani

„Biedna i Jaśnie Wielmożną zostać chciała — a znowu na lat sześć wielmożną została“. Mickiewiczowskie te słowa zastosować można dzisiaj do tych licznych kandydatów, którzy w mandacie sejmowym nadzieję swą położyli. Tak byli pewni wyboru, tak zaufali swym wyborcom, że niektórzy z nich naprzód poczynili „a conto“ wyboru różne ekspensa, ale wyborcy zawiedli i niedoszły kandydat musiał — jak to Mickiewicz pięknie opisuje — chyłkiem i bez tryumfalnej wrzawy, zapłaciwszy traktament, którego nie miał kto zjeść, ni wypić — zniknąć z miejsca wyborów.

I tak donoszą nam, że adwokat Dr **Kiernik** w Bochni zamówił w restauracyi obiad na 120 osób, na tyle bowiem liczył głosów. Ale ludowcy w powiecie bocheńskim zawiedli. I Dr Kiernik otrzymał od restauratora wezwanie, by sam zjadł 120 obiadów. Rozpacz kandydata nie miała granic, bo jego szczęśliwy kontrkandydat nie chciał nawet za pół ceny kupić obiadów dla swych 125 wyborców...

Równy zawód spotkał p. **Stylę**, także ludowca, w Wadowicach. W odległości dwóch kilometrów od Wadowic czekała muzyka z 12 grajków i wóz tryumfalny, ubrany w girlandy i kwiaty, zaprzężony w dwa siwosze, przystrojone wstążeczkami i wreszcie banderya. Cała ta kawalkata miała wjechać do miasta, gdy Styła wybrany zostanie — miała Stylę wsadzić na wóz, obwozić go przy dźwiękach muzyki po rynku — i tak zawieść go do jego wsi rodzinnej, Choczni.

Tymczasem manifestacya smutny obrót wzięła, bo Styła przepadł i chyłkiem z Wadowic do Choczni się wyniósł, gdzie dotąd rozmyśla nad mądrem zdaniem jakiegoś filozofa, że „nadzieja jest matką głupich“, zwłaszcza nadzieja mandatu.

Biedny kandydat — ale biedniejsza od niego ta banderya i ta muzyka, która nie miała sposobności okazać swej wspaniałości.

Od Administracyi.

Z powodu nowego kwartału i zwiększonego w tym terminie ruchu wysyłkowego, upraszamy o możliwie

najwcześniejsze

zgłaszanie prenumeraty, czy to bezpośrednio pod adresem: Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, czy też za pośrednictwem agencyi.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 39; zachód przypada o godzinie 7 minut 50; długość dnia godzin 16 minut 11.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Józefa, pojutrze w sobotę św. Anton. i Fil.

Kraków 3 Lipca.

Stan wody na Wiśle skutkiem kilkudniowych deszczów znacznie się podniósł. Wczoraj od godz. 6 rano do wieczora podniósł się poziom wody o 2 metry. Dzisiaj o godz. 7 rano wodomierz wskazywał 1 m. 64 ponad 0.

Dziś deszcz ustał. O ile przez kilka następnych godzin nie byłoby opadów, wystąpienie Wisły z brzegów byłoby zażegnane.

Budowa kanałów. Magistrat podaje do wiadomości interesowanych, że przerwana 18 czerwca br. czynność urzędowa Komisyi obchodowej i rozprawy wywłaszczeniowej dla projektu kanału spławnego Samborek—Kraków podjętą będzie na nowo w dniu 4 lipca br. w celu złożenia oświadczenia przez zastępców projektu i powzięcia uchwał i wniosków komisyjnych w sali posiedzeń magistratu o godz. 10 rano.

Strony interesowane mogą się jawić do rozprawy celem wysłuchania odpowiedzi zastępców projektu na żądania, w ciągu dochodzenia przedstawione.

Z Powszechnego Związku artystów (ulica Bracka l. 6, dom „pod meduzą“). W połowie lipca urządza Związek artystów drugą wystawę w pawilonie architektury obok parku Dra Jordana, na którą złożą się dzieła z zakresu malarstwa, rzeźby i grafiki. Napływające licznie zgłoszenia dzieł, każą spodziewać się, że wystawa ta cieszyć się będzie równem powodzeniem, jak poprzednia. Równocześnie delegaci zamiejscowi Związku artystów czynią przygotowania do wystawy w Zakopanem, której otwarcie nastąpi w pierwszych dniach sierpnia.

Z Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej. Wybrany na walnem zebraniu członków w dniu 22 czerwca nowy Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej ukonstytuował się na posiedzeniu 27 czerwca br. pod przewodnictwem prezesa X. Dra Adama Podwina jak następuje:

Wiceprezesami wybrani: Tadeusz Langie, Dr Kazimierz Lubecki, sekretarzami: Józef Gancarczyk, X. Jan Masny, skarbnikami: Konrad Mościcki, ks. Radziwiłł Franciszek.

Z Oddziału konnego „Sokoła“. Nadzwyczajne Zgromadzenie członków Oddziału odbędzie się w piątek 4 b. m. o godz. 8 wiecz. w górnej sali „Sokoła“ ul. Wolska. — Na porządku dziennym sprawa regulaminu i sprawozdanie kasowe.

Zarazem podaje Zarząd do wiadomości członków, że z powodu ograniczenia godzin lekcyj będą wydawane konie do wyjazdu w teren przez czas wakacyi, t. j. w lipcu i sierpniu.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Oddziału, ul. Smoleńska.

Działalność Pogotowia ratunkowego w czerwcu. Pogotowie ratunkowe wzywane było w czerwcu 496 razy. Poszkodowanych było: mężczyzn 295, kobiet 140, dzieci 58. Zamachów samobójczych było 7. Samobójstwo 1. Cierpień umysłowych skonstatowano 19. Zgonów na Pogotowiu było 5.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu zażył Franciszek Łężniak, służący w zakładzie weterynaryi, w zamiarze samobójczym znaczną ilość sublimatu. Pogotowie ratunkowe udzieliło mu doraźnej pomocy i odwiozło go następnie do kliniki chorób wewnętrznych. Życiu jego na razie nie grozi niebezpieczeństwo. Przyczyna samobójczego zamachu nieznana.

Z Krakowskiego Koła Związku chyrowiaków. W dniu 27 czerwca odbyły się wybory w Krakowskiem Kole Związku b. chyrowiaków.

W skład Wydziału weszli: Prezes — Romuald Niedźwiecki, wiceprezes — Ludwik Solański, sekretarz — Zygmunt Domański, skarbnik — Witold Choynowski, wydział — Adam Bielecki, Władysław Dziewoński, Y. Maryusz Skibniewski T. J., Jan Kuhn.

Pogoda. Dnia 2-go lipca termometr doszedł od + 11·4 do + 14·7 C. — barometr powoli podnosił się.

Dnia 3 go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 740·0 mm, — termometru + 12·4 C, wiatr: zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Powodzie i wylewy. Wiadomości, jakie nadchodzą z południowo-wschodnich powiatów Galicyi twierdzi „Gazeta Nar.“, brzmią wprost rozpaczliwie. Olbrzymia połać Podola i Pokucia zamieniona w jedno wielkie jezioro. A w tem jeziorze zatopione owoce i plony wielomiesięcznej, ciężkiej pracy naszych rolników, zatopione ich mienie, ich cała nadzieja. Żniwa, które zapowiadały się na ogół pomyślnie, smutne dadzą znowu wyniki. Z okien wagonu na linii Lwów—Stanisławów roztacza się widok przejmujący grozą. Wokoło wszędzie woda. — Miejscami przedostaje się ona aż po szczyt nasypu kolejowego. Pola i łąki doszczętnie zalane. Także wsi okoliczne zatopione. Widać tylko dachy i górne części okien. Klęska straszna.

Najciężej dotknięte jest klęską dorzecze Dniestru.

W Galicyi zachodniej powódź najbardziej dotknęła okolice Oświęcimia, gdzie wylała Soła, skutkiem oberwania się chmur w Szczyrku i Salmopolu, gminach górskich pow. bialskiego. Wczoraj okolica Oświęcimia przedstawiała jedno wielkie jezioro.

Pod wodą znalazły się okoliczne wsie: Stawy, Zasole, Babice, Broszkowice, Rajsko, Klucznikowice, Kruki, Brzezinka, Dwory i dalsze. Woda przedostawała się do chat, budząc wystraszonych wieśniaków. Wczoraj rano poziom Soły i sąsiedniej Wisły dosięgnął punktu kulminacyjnego. Rwący prąd Soły pod Zamkiem oświęcimskim niósł nieprzerwanie stosy siana i pnie drzew.

Wielką szkodę wyrządziła rzeka w materyale i robotach budującego się mostu, unosząc bezpowrotnie wiele materyału i już złożonych części mostu. Szkodę obliczają na blisko 60.000 koron.

Również i inne rzeki zachodnio-galicyjskie wezbrały i tu i ówdzie wylały. Poziom Wisły stale się podnosi.

Nowa demonstracya ukraińska na uniwersytecie lwowskim. „Gazeta Narodowa“ donosi: Wczoraj między godziną 2 a 4 popołudniu ukraińscy studenci w liczbie około 150 urządzili bez zezwolenia władz uniwersyteckich uroczystość w sali III. uniwersytetu.

Skorzystali z godzin, w których nikt nie pełnił straży i prawdopodobnie dla uczczenia rocznicy śmierci Kocki wygłosili szereg mów na jego cześć.

Między przemawiającymi był także profesor uniwersytetu Kolessa.

Manifestanci przez cały czas zachowywali się spokojnie i dopiero końcowemi brawami dali znać o swojem nielegalnem zebraniu.

Dziś z powodu odbywającego się we Lwowie zjazdu młodzieży ukraińskiej, studenci polscy obawiając się napadu na uniwersytet, utrzymywali od rana pogotowie na uniwersytecie. Zwiedzeni jednak pozornym spokojem, rozeszli się popołudniu.

Wystawa robót ręcznych. Z **Kęt** piszą do nas: Patryotyczny, pracowity klasztor Sióstr Zmartwychwstanek, urządził tu przed tygodniem bezpłatną wystawę robót dzieci z ochronki i starszych dziewcząt ze szwalni. Założone i przez lat kilkanaście prowadzone przez Siostry Zmartwychwstanki ochronka i szwalnia dają przytułek przez dzień około 100 dzieciom w wieku od 2 do 7 lat i uczą szycia, kroju, fabrykacyj koronek i t. p. około 40 starszych dziewcząt. Na umiejętnie i z artystycznym smakiem urządzonej wystawie zwracały szczególniejszą uwagę roboty wykonywane przez drobne dzieci z papieru, wiór, drzewa, tyczka i gliny. Drobnemi rączkami wyrabiane teczki, podstawki, pudełka, kapelusiki mogły zadowolnić nawet wybrednych znawców. W dziale robót starszych dziewcząt odznaczały się hafty białe, gipiurowe, koronki siatkowe i irlandzkie, merezski, wyszywania na tiulu, bielizna i bardzo ładne guziczki. Za poniesione trudy i za osiągnięte znakomite rezultaty należy się Siostrom Zmartwychwstankom serdeczne, szczere uznanie.

Ruch przejezdnych w Przemyślu. Piszą z Przemyśla: W ostatnim kwartale mieszkało w tutejszych hotelach obcych przybyłych do Przemyśla 5 569 osób. Z tego przypada na kwiecień 1638, na maj 2047, na czerwiec 1884 osób; co do poszczególnych krajów skąd przybywali, podróżnych z Galicyi było 3923, z innych krajów Austryi 1364, z Węgier 227, reszta przypada na rozmaite obce państwa, jak Niemcy, Rosyę i Francyę. Powyższe cyfry wskazują, iż ruch przyjezdnych jest dość znaczny, a nieraz daje się odczuwać brak hoteli, aby mogły pomieścić wszystkich podróżnych.

Przeciętna liczba osób w tutejszych hotelach wynosi 70 dziennie.

Egzamin dojrzałości w filii gimnazyum w Samborze odbył się w dniach od 25—27 czerwca br. pod przewodnictwem ck. krajowego inspektora szkół Tadeusza Lewickiego.

Za dojrzałych uznano: Ambrowicza Stanisława (z odznacz.), Bajewskiego Janusza, Bauera Józefa (z odznacz.), Bauera Tadeusza, Benczera Henryka, Czajkowskiego Igora, Daniewicza Stefana, Fedowa Mirosława (z odznacz.), Fidyka Jana, Helfera Zygfrieda (z odzn.), Holubca Juliana, Jabłońskiego Jana, Kitaja Maksymiliana, Martynowicza Piotra, Matkowskiego Jana (z odznacz.), Musiałowicza Tadeusza, Palmiego Romana, Pawluka Seweryna, Piątkiewicza Zygmunta, Staryszaka Józefa, Szemerdiuka Józefa, Taubelsa Leona, Trześniowskiego Juliana, Wołoszańskiego Włodzimierza, Zawadzkiego Władysława, Zieglera Stanisława, Zischa Karola.

Nie reprobowano żadnego abituryenta.

Synobójstwo w Kurdwanowie ad Podgórze. Jan Sarapata, 65 emerytowany respicyent straży cłowej krakowskiej, zam. w Kurdwanowie, koło Podgórza, zastrzelił onegdaj swego syna Antoniego, 30-letniego (st. wolnego), w komorze, gdy tenże spał, trafiając go celnym strzałem z browninga w serce. Syn zerwał się z łoża, wybiegł do sieni i padł w ramiona swej matki Maryi 59 lat liczącej i siostry 21-letniej Ma-

gdaleny. Kula (jak sekcya wykazała) przeszywszy serce, połamawszy żebra ugrzęzła pod łopatką.

Po popełnieniu tego czynu Sarapata wybiegł w pole i dał strzał do siebie kierując rewolwer w serce. Ponieważ strzał chybił, Sarapata strzelił porazy drugi raniąc się śmiertelnie. Mimo upływu krwi szaleniec szukał jeszcze żony, a gdy jej nie znalazł, położył się do łóżka i oczekiwał śmierci.

Na miejsce zbrodni przybyli w chwilę późniéj żandarmi oraz władze sądowe celem spisania protokółu.

Powodem szalonego czynu, miała być dręcząca Sarapatę niepewność, czy śp. Antoni był jego synem.

Przybyły lekarz, stwierdził zgon syna, a strzały, które sobie ojciec wymierzył, uznał za śmiertelne. Sarapata przewieziony do szpitala św. Łazarza, wyzionął wczoraj ducha.

Stracona ziemia. Pisma wielkopolskie donoszą:

W sobotę sprzedawano na subhaście majątek Grabowo pod Trzemesznem w Wielkopolsce, który przed niedawnym czasem nabył od Spółki Ziemskiej z Wągrówca p. Niesiołowski za 205.000 mk. Majątek ten, obszaru 550 mórg, nabyła Komisya kolonizacyjna za 161.000 mk. Dotychczasowy właściciel gospodarką nieodpowiednią doprowadził do tego, że taki szmat ziemi dla polskości jest stracony. Na terminie subhastacyjnym byli przedstawiciele spółek polskich z Poznania, Gołańczy i Wągrówca.

„Wolność“ pruska. W pismach wielkopolskich czytamy:

W gminie Nowe Ossowo w powiecie obornickim wybierano w czwartek sołtysa i dwóch ławników. Wybory odbywały się w obecności komisarza. Gmina składa się w większości z Polaków, wybrano też sołtysa i ławników Polaków. Po skończonym wyborze zapytuje się komisarz wybranych, czy należą do Banku Ludowego i do spółki Rolnik w Szamotułach. Wszyscy oświadczyli, że do Banku Ludowego nie należą, ale są członkami Rolnika. Na to komisarz powiada, że muszą z Rolnika wystąpić, aby udzielać swemi nie popierać polskiej instytucyi. Tylko pod tym warunkiem może nastąpić potwierdzenie lantrata. Ławnicy oświadczyli, że nie myślą wystąpić z Rolnika, chociażby ich nie potwierdzono, wybrany natomiast sołtys, p. Józef Balcerek oświadczył, że wystąpi z Rolnika, co też istotnie uczynił.

Spotęgowanie wychodźtwa z Królestwa, Litwy i Rusi. Z nadpływających do ministeryum spraw wewnętrznych sprawozdań gubernatorów zauważyć można — jak piszą dzienniki rosyjskie — iż w ostatnich czasach ogromnie spotęgowało się wychodźtwo do Ameryki.

Główna fala emigracyjna idzie z gubernii wołyńskiej, kijowskiej, mińskiej, charkowskiej i saratowskiej.

Polacy, Litwini i Rosyanie kierują się głównie do Stanów Zjednoczonych, kaukazczycy zaś do Kanady.

Jak twierdzi „Rus. Molwa“, przez Lipawę przejeżdża tygodniowo około 6000 emigrantów.

Ze świata.

Koło polskich słuchaczów wszechnicy „Ognisko“ w Wiedniu udziela w czasie wakacyj kolegom mającym zamiar przenieść się na dalsze studya do Wiednia, wszelkich informacyj tyczących się pobytu w Wiedniu i studyów na tutejszym uniwersytecie. Zapytania uprasza się nadsyłać pod adresem komisyi wakacyjnej koła wszechnicy „Ognisko“ Wiedeń IX. Türkenstrasse 17 lub kol. Stanisława Brończyka, Wiedeń XVIII. Gentzgasse 137, II/10.

Niebezpieczeństwo podczas burzy. Tak często notowane w dziennikach wypadki śmierci wskutek uderzenia piorunu zniewalają do zastanowienia się nad pytaniem: gdzie w czasie burzy grozi człowiekowi niebezpieczeństwo największe?

Dla mieszkańców miast nowoczesnych piorun jest stosunkowo najmniej niebezpiecznym. Nawet wysokie budynki, jak wieże kościelne i kominy rzadko ściągają ku sobie wyładowaną elektryczność. Uchodzi to za pewnik, że telegraf i telefon w wielkich miastach niebezpieczeństwo, grożące od piorunów, nietylko, że nie zwiększają, lecz nawet zmniejszają. Kto się schroni do budynku, złączonego z siecią telegraficzną lub telefoniczną, prawie że nie potrzebuje się obawiać piorunu. Badania naukowe stwierdziły, że w miastach, które są połączone z innemi miastami siecią telefoniczną, stosunkowo mniej jest wypadków uderzenia piorunu, niżeli w miastach bez takiej sieci telefonicznej; ponadto wykazano, że jeśli w takich, w sieć drutów zaopatrzonych miastach, zaszedł wypadek uderzenia piorunu, były to przeważnie miejsca, oddalone od instalacyj telefonicznych.

Inaczej ma się rzecz na wsi; tutaj budynki wysokie bardziej są wystawione na niebezpieczeństwo, a człowiekowi, który znajduje się na wolnem polu, grozi większe niebezpieczeństwo, aniżeli komuś, co przebywa w zamkniętem miejscu. Na największe niebezpieczeństwo naraża się ten, kto w czasie burzy chroni się pod drzewa, a prawdopodobnie i zawartość drzewa odgrywa tu rolę. Najbardziej na pioruny narażone są topole i dęby, mniej — wiązy i drzewa iglaste, najmniej buki.

Wedle długoletnich badań, także ugrupowanie drzew (w rzędach, lub grupach) nie jest obojętne. Najczęściej piorun uderza w drzewa, które są wolnostojące w rzędy, przedewszystkiem więc topole przydrożne, t. zw. czarne topole. Drzewa iglaste wcale nie chronią przed piorunem (wbrew opinii ludu). Mylnem jest zdanie, iż podczas burzy nie należy chronić się do lasu. Większe kompleksy leśne, aleje i ulice leśne, jako też polany lasów mniejszej wysokości, piorun stosunkowo rzadko uderza. Tylko w miejscu, wolne od drzew (polanki), lub gdzie pojedyncze drzewa sterczą ponad resztę, prawdopodobieństwo niebezpieczeństwa jest większe.

Piorun, który w las uderzy, schodzi zawsze wzdłuż drzewa i jego korzeni do ziemi. Człowiekowi więc, który się podczas burzy schroni do lasu, grozi wprawdzie także niebezpieczeństwo, aniżeli, gdy się schroni podczas burzy pod odosobnione drzewo.

Z dziedziny wojskowości.

Armia rumuńska na stopie wojennej liczy obecnie: 5 komend korpusów, 10 komend dywizyj, 20 komend brygad piechoty, 10 komend brygad kawaleryi i 10 komend brygad artyleryi.

Piechota składa się z 40 pułków i 9 batalionów pierwszej linii i 80 batalionów drugiej linii, razem 222 batalionów.

Kawalerya liczy 77 szwadronów.

Artylerya polowa liczy 120 bateryj, razem 720 dział.

Oddziały techniczne liczą 7 batalionów.

Na stopie pokojowej liczy armia rumuńska razem 6000 oficerów i urzędników i 95.000 podoficerów i szeregowców, na stopie wojennej zaś okrągło 420.000 ludzi.

Wiadomości kościelne.

Miesięczne nabożeństwo Sodalicyi Maryańskiej studentek i słuchaczek wyższych kursów odprawione zostanie w niedzielę dnia 6 lipca w kaplicy SS. Urszulanek o godz. 8 rano, zebranie ogólne odbędzie się tegoż dnia przy ul. Starowiślnej l. 3 o godz. 9.

Opera i operetka lwowska
w Krakowie.

Czwartek. „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Racheli oraz gościnny występ Tadeusza Leliwy w partyi Eleazara.

Piątek. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 aktach Leona Falla.

Sobota. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 aktach L. Falla.

Niedziela popoł. „Jarmark na żony“ (Leanyvasar Mädchenmarkt) operetka w 3 aktach podług węgierskiego M. Brody i F. Martosa, napisał E. Spero; muzyka Wiktora Jacobi'ego.

Niedziela wieczór. „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej i Tadeusza Leliwy.

Poniedziałek. „Kochany Augustynek“ operetka w 3 aktach Falla.

Wtorek. „Trubadur“, opera w 5 aktach I. Verdi'ego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej w partyi Leonory oraz gościnny występ Tadeusza Leliwy w partyi Manrika.

Środa. „Kochany Augustynek“, operetka w 3 akt Leona Falla.

Szkoła sztuk pięknych dla kobiet przy wyższych kursach imienia A. Baranowskiego.

Sezon wystaw szkolnych zaznaczył się wybitnie wystawą kursów artystycznych im. A. Baranieckiego w dniach 28 i 30 czerwca b. r. W jednej sali pomieszczono prace z trzech oddziałów.

Oddział pierwszy, oddany pod kierunek p. Gramatyka-Ostrowskiej, jest głównie przeznaczony na ujawnienie uzdolnienia artystycznego i przygotowania uczenicy do dalszych dwóch oddziałów. Uczenice, nie mające wysokich aspiracyj artystycznych, nauczyć się tam mogą rysunku lub używania farb wodnych w skromniejszym zakresie, co może się przydać każdej w potocznem życiu. Widzieliśmy tam także pierwsze próby rysunku głów z natury, próby stylizowania kwiatów i zwierząt, projekty na plakaty lub okładki do książek itp. Oddział ten wymaga jeszcze rozwoju.

Oddział drugi rysunku z natury głów i całych postaci prowadzi p. W. Wodzinowski. Uczenice pp. Rusian, Filasiewicz, Drzymuchowska i Szczerbińska wyróżniły się prawdziwem uzdolnieniem. Kierownictwo jest bardzo celowe. Uczenice bowiem chwytają dobrze proporcye i charakter modela, ogólne linie są prawdziwe, możnaby jednak życzyć sobie od uczenic więcej subtelności w studyach.

Oddział trzeci malarstwa, który prowadzi kierownik kursów artystycznych p. Piotr Stachiewicz jest niezwykle zajmującym pod względem pielęgnowania indywidualności danej uczenicy w granicach surowych wymagań akademickich.

Niema nigdzie jakiejś recepty lub niewolniczej rutyny, niema także niedojrzałych prób po bezcelowych drogach.

Z prawdziwą przyjemnością oglądało się wyborne w traktowaniu studyum głowy staruszki, p. Boklewicz, głowę starca p. Horwath, szlachetne w tonie i doskonałe w plastyce studyum p. Pocieszanki, główkę młodej dziewczyny p. Grotowskiej z lekką subtelną karnacyą lub wreszcie poprawne studyum p. Wilkoszówny. Każda z nich inaczej odczuwa naturę — wszystkie słusznie spotkały nagrody. Studya pp. Żukotyńskiej i Bernadzikowskiej zapowiadają dużo na przyszłość.

Stanowczo można mieć nadzieję, że przy dalszej pracy niejedna z wymienionych uczenic mogłaby zająć wybitne kiedyś stanowisko w sztuce — o ile — (jeśli wolno być szczerym) wrodzona wada kobietom malującym, zadowalniania się rezultatem w połowie drogi lub... mąż... nie stanie na przeszkodzie.

Tak poważnych prób akademickich nie widzieliśmy u nas już dawno na wystawach szkolnych — tembardziej szkół kobiecych.

Jeśli jest jaki ojciec miasta, któremu zależy, żeby ta doskonale postawiona szkoła malarska rozwijała się coraz świetniej, to powinien dopomódz, żeby miała lepsze pracownie i hojniejsze uposażenie. Niepotrzeba zgoła innych tego rozwoju szkół, trzeba tylko dbać o rozwój zdrowo egzystującej, a jeżeli się zważy, że pensye wszystkich trzech profesorów nie wynoszą tyle, ile jedna w jakiejś Akademii sztuk pięknych to powinniśmy być im wdzięczni i nienadużywać za długo ich ofiarności.

S. K.

Wybory w Krakowie.

Dziś o godzinie 10'30 przed południem rozpoczęły się wybory w Krakowie do Sejmu. Główny ruch i rozgłośny gwar przed magistratem. Tam też skoncentrowała swoje siły policya. Na trotuarach i gościńcach grupki ludzi żywo gestykulujące i dysputujące. Omawiane bywają kandydatury.

Gwoli temu, iż zakończenia wyborów spodziewają się dopiero około godziny 5—6, przeto demokratyczni kandydaci dbali o żołądki swych wyznawców, porobili olbrzymie zakupy potraw. Ponieważ przez ostatnie dni zabrakło w Krakowie kiełbasy z powodu silnej agitacyi, kandydaci demokratyczni zaprowadzili nowy system odżywiania wyborców. Oto przez ulice idą długim korowodem parobcy od Hawełki i niosą w garnkach „gulasz wyborczy“. Smakowite zapachy rozchodzą się w powietrzu łechcąc mile zgromadzonych. Aromaty robią wreszcie swoje... Niezdecydowani decydują się ostatecznie. Stać na deszczu i rozprawiać, czy też głosować przy gulaszu..

W prezydyum magistratu gwar jeszcze większy niż na ulicy. Tam rezyduje sztab demokratyczny, śledzący argusowem okiem ilość głosów swoich i przeciwników. Co chwilę wpadają woźni i meldują w biurze: w tej sekcyi tyle a tyle, demokratyczna lista, przeciwna tyle a tyle... Sztab zaciera ręce.

— Jak dotychczas świetnie...

Godzina 10'30. Według posłusznego meldunku woźnych wybory mają następujący stosunek głosów:

Lista demokratyczna:	800	głosów.
Komitet obywatelski:	200	„
P. Drobner:	80	„
P. Daszyński:	140	„
P. Gramatyka:	40	„

Zjawia się również p. Daszyński...

Lista demokratyczna odzywa się chórem:

— Idziemy panie pośle, idziemy.

— A ja?

— No pan sam przecież ma 140 głosów, my czterej tylko 800. — Zresztą idą woźni, będą świeże wiadomości.

— No i cóż tam panie woźny?

— Ano nic, więcej już nie mogę głosować za 7 razem podszedł do mnie jakiś pokaźny chłop i dotknął szczęki — jeszcze raz a szpital... — powiedział. Ja już ni mogę.

Godzina 12 w południe. Gulasz na ukończeniu. Telefonicznie zamówiło prezydyum magistratu świeże zapasy.

Znowu „posłuszny meldunek“.

Lista demokratyczna:	1370	głosów,
Komitet obywatelski:	530	„
P. Drobner:	130	„
P. Daszyński:	310	„
P. Gramatyka:	60	„

Na schodach prezydyalnych stoi grupka ludzi. Mówią smutne, z wycieńczenia, jakby z głodu. Usłużny ajent policyjny informuje mię, iż są to pensyonowane hyeny wyborcze. Zjawia się jeden z demokratów.

— No i jakże panowie?

— Ano nic, my już nic tego, nie ma co robić...

— Idźcież panowie do „Larysza“... na gulasz.

— Dziękujemy, dziękujemy...

Ale oto zjawia się znowu woźny z „posłusznym meldunkiem“... *W.*

Kronika literacko-artystyczna.

Adam Wiśniewski. Rachunkowość dla mniejszych gospodarstw wiejskich.

Nakładem Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie wyszła obecnie z druku „Rachunkowość dla mniejszych gospodarstw wiejskich“, opracowana przez p. Adama Wiśniewskiego, obejmująca broszurę i wzory służące do prowadzenia zapisków gospodarczych. — Jest to dotąd pierwsze i jedyne wydawnictwo w polskim języku, w którym w sposób popularny i nadzwyczaj treściwy omówiony jest sposób zakładania, prowadzenia w ciągu roku i zamknięcia rocznych rachunków. Zebrane w jednym zeszycie wzory podzielone są na dwie części, z których pierwsza obejmuje 15 wzorów w rozmiarze potrzebnym do zapisków dla małego gospodarstwa rolnego obszaru do 100 morgów.

Część druga służy do sporządzenia zestawień cyfrowych, które mają być opracowane na podstawie zapisków, znajdujących się we wzorach części pierwszej i obejmuje tych zestawień 12, między innemi roczne zestawienie wysiewów i zbiorów, obrotów inwentarza żywego, produktów rolnych, magazynowych, mleka i nabiału, a w końcu zestawienie obrotów kasowych, zamknięcie roczne, wykazujące czysty dochód z gospodarstwa, zestawienie obrotów właściciela i zmiany w kapitale.

Z uznaniem powitać należy, prace p. Wiśniewskiego, gdyż gospodarstwa włościańskie dotkliwie odczuwały brak podobnej rachunkowości, w której inne kraje, wyprzedzając nas pod tym względem, dawno już przyczyniły się przez taką rachunkowość do podniesienia produkcyi gospodarskiej i rolnej, stając się tem, samem przyczyną do większej zamożności wśród naprzykład niemieckich włościan.

Zerwanie stosunków dyplomatycznych.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 lipca.)

Berlin. (Tel. wł.) „Morg. Post“ donosi z Belgradu, że stosunki dyplomatyczne między Serbią a Bułgaryą zostały zerwane; bułgarski ambasador otrzymał swoje paszporty.

Belgrad. (tel. wł.). Drukarnia państwowa od wczoraj drukuje proklamacye wojenne. Formalne ogłoszenie stanu oblężenia nastąpi za kilka dni.

Nastrój w Belgradzie.

Belgrad. (Tel. wł.) W mieście panuje silny nastrój wojenny. Bułgarska ambasada jest silnie strzeżona. Wczoraj próbowano demonstracyi na rzecz wojny, ale rząd nie dopuścił do tego.

Belgrad. (T. B.). Organ rządowy „Samouprawa“ ogłasza gwałtowny artykuł przeciw Bułgaryi, której zarzuca, że dla kilkudziesięciu kilometrów kwadratowych rozbiła jedność na półwyspie Bałkańskim. Najnowsze wypadki oznaczają wielkie nieszczęście dla Bałkanu, a może nawet dla sprawy słowiańskiej“.

Wojna.

Rozszerzenie pola walki.

Wiedeń. (tel. wł.). Jak ze sfer dobrze poinformowanych się dowiadujemy, dotychczasowe walki były na wszystkich punktach dla Bułgarów zwycięskie. Wiadomości o zwycięstwach Serbów i Greków są zmyślane.

Teren walki w najbliższych dniach się rozszerzy. Rumunia weźmie w niej bardzo poważny udział. Także w Turcyi przeważa nastrój za wojną, liczy ona, że pomagając Bułgaryi odzyska część terytoryów, zwłaszcza zaś Adryanopol (!).

Rzekome zwycięstwa serbskie.

Belgrad. (Tel. wł.) Potwierdza się wiadomość, że jedna z ważnych pozycyj bułgarskich dostała się w ręce serbskie. Prawe skrzydło bułgarskie generała Dymitriewa musiało się cofnąć w nieporządku ku Koczanie. Bułgarskie armie zostały rozcięte.

Sofia. (Tel. wł.) Urzędowe sprawozdania belgradzkie są zupełnie nieprawdziwe. W mieście panuje zupełny spokój.

Belgrad. (T. B.) Serbskie „Biuro prasowe“ donosi. Wojsko serbskie maszeruje skutecznie naprzód na wieś Krupiszte. Walka trwa dalej na całej linii. Serbowie spędzili Bułgarów, których sytuacya staje się coraz krytyczniejsza. Aby uniknąć zupełnej klęski Bułgarzy wysłali wczoraj o godzinie 4-tej popołudniu do komendanta wojsk serbskich, operujących koło Istipu, dwóch generałów, którzy oświadczyli, że przybyli z polecenia komendy naczelnej bułgarskiej i w porozumieniu z komendą serbską dla pertraktowania o zastanowienie walki. Twierdzenie to okazało się jednak nieprawdziwem, gdyż bułgarska komenda z serbską nie prowadziła żadnych pertraktacyj.

Dalej donosi serbskie „Biuro prasowe“: Po zaciętych walkach w ostatnich 2 dniach bułgarskie wojsko cofnęło się na całym froncie. Nasze wojsko zmusiło je do przekroczenia rzeki Bregalnica i Zletovo, gdzie zajęły pozycye defenzywne na prawym brzegu. Straty ich są bardzo znaczne. Wzięliśmy do niewoli 30 oficerów, 120 podoficerów i przeszło 1000 żołnierzy, dalej zabraliśmy 10 dział szybkostrzałowych i 12 wozów amunicyjnych. Wojska nasze maszerują ciągle naprzód.

Bułgarska depesza.

Sofia. (T. B.). (Depesza nadana 1 lipca g. 9 wiecz. nadeszła dziś rano do Wiednia) Półurzędowy „Mir“ pisze: Jeżeli Serbowie będą tak dalej zwlekali i nie uchwalą na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny bezwarunkowo poddanie się sądowi rozjemczemu, to nie ma wyjścia dla uniknięcia wojny.

Następnie „Mir“ występuje przeciw Grecyi, która ogromnie ucierpi przez połączenie się z Serbią.

Dwie noty bułgarskie.

Sofia. (T. B.) „Ag. bułgarska“ ogłasza dwie noty, wystosowane przez rząd bułgarski do Grecyi i Serbii, w których konstatuje on, że Serbia i Grecya w porozumieniu sprowokowały Bułgaryę i po raz ostatni wzywa je do zaniechania kroków nieprzyjacielskich.

Klęska Greków.

Sofia. (Tel. wł.) Grecy zostali pobici na całej linii i ponieśli wielkie straty.

Bułgarya a Grecya.

Ateny. (Tel. wł.) Bułgarski poseł zwrócił się do Venizelosa z przedstawieniem, że Danew wydał rozkaz, aby armia bułgarska zaprzestała walki z armią grecką. Na pytanie, czy grecki rząd wyda te same polecenia armii greckiej, Venizelos oświadczył, iż bardzo ubolewa, ale armia grecka otrzymała rozkaz wypędzenia Bułgarów z granic przynależnych Grecyi.

Król grecki udał się do Saloniki, aby stamtąd kierować akcyą przeciw Bułgarom.

Ofenzywa grecka.

Paryż. (T. B.) „Agencya Havasa“ donosi z Aten: Przy przyjęciu posła bułgarskiego, który wręczył żądanie wstrzymania kroków nieprzyjacielskich, premier Venizelos zajął stanowisko odmowne i zaznaczył, że wydał już rozkaz armii greckiej do marszu naprzód i wyparcia Bułgarów ze strefy neutralnej. Król wyjechał do Saloniki, aby objąć naczelną komendę nad armią. Izba deputowanych została zwołaną na nagłą sesyę.

Fałszywe sprawozdania.

Belgrad. (Tel. wł.) Okazuje się, że serbskie sprawozdania pism są zupełnie fałszywe. Walka przy Istipie, przedstawiona pierwotnie, jako zwycięstwo, okazała się klęską. Serbowie ponieśli wielkie straty. Również fałszywą okazała się wiadomość, że Serbowie wzięli do niewoli 2000 Bułgarów i gen. Iwanowa.

Trofea serbskie.

Belgrad. (T. B.). Według wiadomości prywatnych wzięli Serbowie na Retko Bulki do niewoli 70 oficerów i 4000 żołnierzy, oraz zdobyli dotąd 30 dział.

Ranni Serbowie.

Belgrad. (Tel. wł.). Wczoraj przywiozły dwa pociągi 2800 rannych Serbów z placu boju.

Stanowisko Rumunii.

O interwencyę wojskową.

Bukareszt. („Ag. rum.“) Partya liberalna ogłasza następującą enuncyacyę: Partya liberalna już oddawna wskazywała na politykę, jakiej rząd musi się trzymać wobec wypadków na półwyspie Bałkańskim. Z powodu wiadomości dni ostatnich wydaje się konieczną natychmiastowa interwencya wojskowa. — Godzina decyzyi wybiła. Wszelka zwłoka i wahanie może być niebezpiecznem dla interesów państwa. Ci, którzy nie zdają sobie z tego sprawy, biorą na siebie odpowiedzialność, jakiej żaden Rumun, świadomy swoich obowiązków wobec ojczyzny nie może ponosić.

Bukareszt. (T. B.). Pogłoski o rzekomem różnicy zdań w gabinecie co do terminu zarządzenia mobilizacyi, są nieprawdziwe. Konserwatywni i demokratyczni ministrowie są zdania, że armia rumuńska musi być zmobilizowaną z chwilą, gdy państwa bałkańskie będą w stanie wojennym. Sytuacya jest więc niezmienioną.

Rumunia rozpoczyna wojnę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że Rumunia oświadczyła Bułgaryi, że wychodzi z rezerwy i dla materyalnych korzyści weźmie udział w walce po stronie Serbów i Greków.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 3 lipca.)

Dzisiejsze wybory.

Lwów. (Tel. wł.) Według rezultatu głosowania do południa pewnym jest wybór pp. Dra Adama, Głąbińskiego, Riedla i Neumana.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo słabe, akcye spadły silnie.

Zjazd króla Wiktora Emanuela z cesarzem Wilhelmem.

Kilonia. (T. B.) Włoska para królewska przybyła tu wczoraj wieczorem, powitana przez niemiecką parę cesarską.

Berlin. (T. B) Kanclerz Bethmann-Hollweg i sekretarz stanu Jagow udali się do Kilonii na zjazd cesarza Wilhelma z królem włoskim.

Berlin. (T. B.) Z powodu zjazdu cesarza Wilhelma z królem włoskim, „Norddeutsche Zeitung“ ogłasza powitalny artykuł, w którym podnosi zasługi króla Wiktora Emanuela około Włoch, potem omawia przesilenie bałkańskie i zaznacza, że trójprzymierze w tem przesileniu okazało się silnem.

Trójprzymierze wstrzymało też rozszerzenie się wojny na państwa sąsiednie. Austro-Węgry duchem biorą również udział w obecnym zjeździe.

Inne dzienniki zamieszczają także dłuższe artykuły, podnoszące znaczenie zjazdu jako nowej manifestacyi siły i spójności trójprzymierza.

Lot Brindejonca.

Villa Coublay. („Ag. Havasa“) Brindejonc wylądował tu o godz. 4 min. 20 popołudniu w powrocie ze swego okrężnego lotu, ostatecznie z Hagi.

Wylew.

Opawa. (T. B.) Z Zawady koło Frysztaku donoszą, że z powodu ulewnego deszczu, rzeka Olsza wystąpiła z brzegów i zalała okolicę na przeszło 100 km². Szkoda bardzo znaczna.

Katastrofa.

Rio de Janeiro. (T. B.) Z powodu eksplozyi dynamitu w Kurytybie magazyny kolejowe zniszczone. Jak słychać, 50 osób przy tem zginęło.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Księżna Marya Sułkowska z Szaflar, prof. Władysław Odzieńczewski z Parany (Ameryka), Danilo Szczerbakowski z Kijowa, Edward Piens ze Lwowa, Dr Michał Sternschuss z Budapesztu, Tomasz Grott z Łodzi, Dr Jan Sternschus z Budapesztu, Wilhelm Sochatzy z Wiednia, Józef Urbański z Niżniowa, Henryka Filtch z Wiednia, Józef Markusfeld z Częstochowy, prof. Stefan Łaganowski z Zawiercia, Ludwik Feitsman z Monachium, Hugo Klein z Wiednia, Dr Tadeusz Leliwa z Warszawy, Maksymilian Kon z Łodzi.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. 100/88 V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna, Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega, Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu, Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6·52 rano p. posp. Nr 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob. Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia; do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna, Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (od 1 V. do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa. Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż, Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa. Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor. Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły.

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna Bielska, Wrocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osob. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·15 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 24 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr 44 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowa i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczysk Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 201 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini.

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy,

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·05 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska, i Wadowic przez Kalwaryę.

1·35 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.